

Jeśli na kawę to... do Wiednia!

11 stycznia 2008

Szczyt popularności kawiarni wiedeńskich przypadł na koniec dziewiętnastego stulecia, kiedy przesiadywali w nich artyści, kompozytorzy, lekarze i urzędnicy. Według legendy pierwsza kawiarnia w Wiedniu otworzyła swe podwoje po zwycięstwie nad Turkami w 1683 roku. Niemniej historycy utrzymują, iż kawa znana była w mieście znacznie wcześniej dzięki Polakowi, niejakiemu Kulczyckiemu.

Zaraz na początku zacznę od potwierdzenia ... tylko do Wiednia! Potwierdzenie swoje zaraz wytłumaczę. Właśnie wróciłam z parodniowego pobytu w Paryżu. Byłam tamże już parokrotnie, ale tym razem odbiór miasta, jego stylu życia odebrałam na dobrej bazie porównawczej. Jakiej? Otóż też mieszkam w dużym europejskim mieście z ogromnymi tradycjami historycznymi, kulturowymi, gastronomicznymi i niełatwo wpadam w zachwyt w innych częściach Europy. Po co ta konkluzja? Spędziłam w Paryżu dużą część pobytu w kawiarniach. W wielu zwykłych, ale i tych sławnych jak u Fouquet's przy Avenue des Champs-Élysées. Pomimo że towarzyszką mojego pobytu (córką) włada doskonałym francuskim, co w Paryżu jest dużym plusem cudzoziemca, gdyż przeciętny Francuz nie mówi w żadnym obcym języku – kelner był Niemile natrętny.

W kawiarniach francuskich czas pobytu w lokalu musi mieć swoje granice, a jeżeli chcemy posiedzieć dłużej musimy też konsumować, a nie tylko czytać gazetę i palić cygaro. Dlatego też chcąc trochę odpocząć po długich godzinach zwiedzania musiałyśmy konsumować. Paryż, wszędzie ciasno, małe wąskie stoliki, brudne toalety, życie trochę chaotyczne i bez jakości. Tyle obrażania dawnej stolicy Europy, która myślę współcześnie nie zdałaby egzaminu na ten wielki tytuł. Podróżę kształcą i z wielką przyjemnością powróciłyśmy do naszego ukochanego Wiednia. Gdzie czysto, gdzie kelner wita w drzwiach, gdzie miasto i jego zwarta struktura strówki

zaprasza do spacerów bez specjalnych celów i przesiadówek w przepięknych kawiarniach na jednej kawie... całe długie godziny.

Życie kawiarniane kwitnie w tych miastach, gdzie korzeń miasta, czy inaczej starówka jest zwarta jak to wyżej określiłam, gdzie tysiące małych uliczek fascynuje nas swoim kolorytem, ukwieceniem, barwnością starych sklepów i witryn. Pałace, dworki, muzea, galerie skupione są na niewielkiej powierzchni. Wtedy też chętnie chodzimy w sercu miasta gdzie zapachy kawy wciągają nas do bajkowych wnętrz kawiarnianych, gdzie nie tak dawno cesarz Franz Josef ze swoją ukochaną Sisi chadzał na poczęstunki. Trochę historii. Według legendy pierwsza kawiarnia otworzyła swe podwoje po zwycięstwie nad Turkami w 1683 roku. Niemniej historycy utrzymują, iż kawa znana była w mieście znacznie wcześniej dzięki Polakowi, niejakiemu Kulczyckiemu. Kawiarnie przybrały swą obecną formę pod koniec XVIII wieku. Szczyt ich popularności przypadł na koniec dziewiętnastego stulecia, kiedy przesiadywali w nich artyści, kompozytorzy, lekarze i urzędnicy. Kawiarnie od wieków stanowią charakterystyczny element życia Wiedeńczyków. Są one nie tylko lokalem w którym pije się kawę. Kawiarnia to miejsce spotkań, gdzie można odetchnąć od miejskiego tłoku, spożyć lekki posiłek. Szczególny charakter tutejszych kawiarni wynika zapewne z klimatu starego Wiednia, który w nich panuje. Są one niezbędnym elementem tego miasta, miejscem relaksu, rozrywki, życia towarzyskiego. Można tu przeczytać gazetę, zagrać w brydża, bilard. Kawiarnie są wszędzie, na całym świecie, ale to właśnie w Wiedniu nastąpił ich największy rozkwit.

Jest kilka szczególnych miejsc kawiarnianych o których wspomnę. Cafe Central. To najwspanialsza ze wszystkich wiedeńskich kawiarni. Była ona niegdyś miejscem dysput intelektualnych pisarzy i filozofów. Zachowała ona swój niepowtarzalny staro-wiedeński charakter z okresu biedermeier. To kawiarnia – perła w Europie.

Cafe Eiles. Dzięki lokalizacji w pobliżu biur urzędowych,

Eiles jest ulubioną knajpką polityków i prawników. Cafe Landtmann. Częstym gościem tej luksusowej kawiarni z tradycjami był Zygmunt Freud. Dzisiaj odwiedzają ją miłośnicy i aktorzy pobliskiego Burgtheater oraz dziennikarze i krytycy sztuki. Cafe Hawelka. Kawiarnia ta zachowuje styl typowy dla bohemy. Panuje tu ciepły, teatralny nastrój. Kawiarnia przypomina krakowską Jamę Michalika. Cafe Frauenhuber. Tu grywał Mozart. Dzięki temu, iż znajduje się ona w pobliżu opery, jest obleżona przez turystów. Wreszcie Demel Konditorei. Sławna cukiernia przy Kohlmarkt ma nad wejściem dumnie informujący gości szyld o uzyskanym cesarskim przywileju: K. U. K. Hof-Zuckerbäcker. Co znaczy cukiernia dworu cesarskiego. Kawiarnia ta do dzisiaj przestrzega surowej etykiety. Obsługa głównie żeńska ubrana jest na czarno w długie spódnice i białe fartuszki, włosy do tyłu związane. Niewiele miejsc na świecie może się poszczycić taką różnorodnością słodczy, biszkoptów z orzechami, rodzynekami, owocami kandyzowanymi i kawałkami czekolady. Wiedeńczycy uwielbiają jeść ciasto rano i po południu. U Demel trzeba koniecznie do kawy zamówić słynny Sachertorte. Słynny tort Sachera ma cieniutką warstwę dżemu morelowego pod grubą polewą czekoladową. Desery wiedeńskie powstają z różnorodnych, ale zawsze kalorycznych składników. Owoce takie jak śliwki i jabłka są składnikami puszystych knedli, naleśników czy strudli, lub po prostu są smażone w cieście.

W Wiedniu istnieje zwyczaj, że w kawiarniach, nawet najskromniejszych, kelner, zwykle ubrany w smoking podaje do zamawianej kawy szklankę wody. Po złożeniu zamówienia gość ma prawo zajmować stolik tak długo jak sobie tego życzy. Tegoż brakowało mi w Paryżu. Specjalnie dla gościa kawiarnia wiedeńska dysponuje też świeżą prasą.

Do kawiarni przychodzi się na wieczory autorskie i posłuchać pianistów. Podobnie jak kawiarnie, tak i różne sposoby przyrządzania kawy są wizytówką stolicy cesarskiej. W Wiedniu nie można po prostu zamówić filiżanki kawy, ponieważ

Wiedeńczycy parzą ją i podają z niezwykłą dbałością. W ciągu wieków stworzyli własne słownictwo, za którego pomocą informują kelnera jaką kawę chcą otrzymać. Oto tylko niektóre nazwy kaw w Wiedniu: Brauner, kurz Obers, Mokka, Kapuziner, Melange, Schwarzer, Konsul, Espresso, Pharisäer, Einspänner, Keisermelange. Ta ostatnia była ulubioną kawą cesarza – czarna kawa z żółtkiem i brandy.

Niekiedy jednak mamy ochotę tylko na filiżankę dobrej kawy, bez prasy i stolika. Wtedy idziemy do baru espresso, gdzie można niedbale oprzeć się o kontuar i zamówić kawę za połowę ceny którą zapłaciłoby się w kawiarni. Kawiarnie w Wiedniu są bardzo drogie, ale Wiedeńczyk bez kawy i kawiarni nie potrafi dobrze spędzić swojego dnia. Jak można się oprzeć atmosferze teatralnych kawiarni, gdzie prawie sto lat nic się nie zmieniło, gdzie kelner orzeka elegancją i uprzejmością serwując kawę z ciastem, które jest darem dla podniebienia i duszy.

Autor: Ewa Steinhardt

Źródło: [Centrum Niezależnych Mediów – Polska](#)